

Prenumerata w Łodzi :

Rocznie	Rb. 6 kop. —
Półrocznie	3 " —
Kwartalnie	1 " 50
Tygodniowo	— " 15

Z przesyłką pocztową :

Rocznie	Rb. 7 kop. 40
Półrocznie	3 " 70

Kalendarzyk .

Poniedziałek: Kat. św. Piotra.
Wtorek: Henryka B. W.
Poniedziałek: Fabiana P. M.
Wtorek: Agnieszki P. M.

GAZETA WIECZORNA

Dziennik polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki.

Cena ogłoszeń: „Nadesłane“ na 1-ej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 12 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu, (dla poszukujących pracy po 1 1/2 k.). Najmniejsze ogłoszenie 20 kop. Reklamy i Nekrologi po 20 kop. za wiersz petitowy. Za dołączanie prospektów 6 rb. od tysiąca egzemplarzy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne, rękopisów drobnych nie zwraca.

Redakcja w Łodzi, Spacerowa nr. 41.

Zawiadomienie.

Przez sąd wojenny etapowej komendantury w Pabianicach skazani zostali w dniu 14 stycznia za złodziejstwo:

1. Rzeźnik Władysław Habelski na 6 miesięcy więzienia.
2. Robotnik Karol Habelski z Pabianic, na 6 miesięcy więzienia.
3. Robotnik Konrad Lange z Pabianic na 9 miesięcy więzienia.
4. Robotnik Michał Potjewski z Pabianic, na 6 miesięcy więzienia.
5. Robotnik Oswald Melzer z Pabianic, na 6 miesięcy więzienia.
6. Robotnik Wilhelm Melzer z Pabianic, na 6 miesięcy więzienia.
7. Robotnik Adam Misalla z Pabianic, na 6 miesięcy więzienia.
8. Tkacz Antoni Adamiszewski z Pabianic, na 3 miesiące więzienia.
9. Tkacz Stanisław Szyński z Pabianic, na 3 miesiące więzienia.
10. Robotnik Gaspar Szyński, na 3 miesiące więzienia.
11. Robotnik Stanisław Klocek z Pabianic, na 3 miesiące więzienia.
12. Tkacz Władysław Klocek z Pabianic, na 3 miesiące więzienia.
13. Robotnik Stanisław Misalla z Pabianic, na 3 miesiące więzienia.
14. Stróż nocny Ferdynand Zerbe z Pabianic, na 6 miesięcy więzienia.
15. Adol. Zerbe z Pabianic, na 3 miesiące więzienia.
16. Robotnik Stanisław Damas z Pabianic, na 3 miesiące więzienia.
17. Robotnik Jan Damas z Pabianic, na 3 miesiące więzienia.

Przegląd wojenny.

Sytuacja na wschodniej widowni wojny pozostaje w dalszym ciągu nierozstrzygniętą. Ofensywa niemiecka w okolicy Bzury i Rawki postępuje powoli naprzód, a walki, które tam się toczą, według wszystkich sprawozdań mają charakter niezwykle zacięty. W tych okolicach boiem musi się zdecydować los Warszawy. Wobec silnego poru wojsk rosyjskich, bardzo nieprawdopodobnym wydaje się przypuszczenie, jakoby Rosjanie mieli dobrowolnie opuścić Warszawę i przenieść linię defensywy na prawy brzeg Wisły.

Zwycięstwo niemieckie nad Bzurą miałooby jednak znaczenie nietylko co do posiadania Warszawy, ale również co do położenia wojsk austriackich, których ofensywa z połowy grudnia została przez Rosjan wstrzymana na linii Nidy po lewym i Dunajca po prawym brzegu górnej Wisły.

Zapowiedziana na zachodzie wielka ofensywa francuska doprowadziła tylko do lokalnych sukcesów. Sztab francuski donosił kilka dni temu, że operacje wojenne utrudnione są z powodu niezwykle niekorzystnych warunków, jednakże odbywające się gorące walki i próby francuzów przeniesienia wojny tutaj na terytorium niemieckie, jak już starali się uczynić dwa razy w pierwszych miesiącach wojny, zasługują niewątpliwie na baczniejszą uwagę.

Wojskowy współpracownik „Berliner Tageblattu“, major Moraht, omawiając akcję wojsk francuskich w tym kierunku zestawia położenie dzisiejsze z początkiem roku 1871, kiedy francuzi pobicli pod Sedanem i nad Loirą ustalali się zmienić nagłe położenie wojenne przez rzucenie silnej armii w kierunku Belfort i Alzacyi.

Pod względem politycznym zasługują znów na baczniejszą uwagę wypadki w ciągle niespokojnej Albanii. Powstańcy tamtejsi występują w imieniu Turcyi przeciw Essadowi-baszy i zagrożali już francuskiemu i serbskiemu poselstwu w Duraczu, pozostawiając natomiast w spokoju poselstwo austriackie i bułgarskie. Pancerniki włoskie wystąpiły czynnie w obronie Essada przeciw tym powstańcom, tak, że po zajęciu Walony Włochy coraz bardziej są zainteresowane w załatwieniu kwestyi albańskiej. Partya wojenna we Włoszech chciałaby ostatnie wypadki w Duraczu wykorzystać w celu zbrojnej interwencji Włoch w wojnie europejskiej, ale należy przypuszczać, że co najmniej tymczasem jeszcze rząd włoski zachowa neutralność w dalszym ciągu.

Pod Koluszkami.

Korespondent „Kijewskiej Myśli“ pisze w grudniu z pola walki:

Łódź — Brzeziny — Koluszki. W ostatnich czasach nazwy te nie schodzą z łamów pism. Około tych miast i miasteczek toczą się w ostatnich czasach straszne walki, długie, mozolne i bez końca, po jednej i drugiej stronie wyżełnienie sił do ostateczności.

Po jednej i drugiej stronie tysiące i dziesiątki tysięcy trupów. Ludzie padają jak krwawo-czerwone liście jesienne z drzew. Zostają się tylko korzenie i gałęzie i jak w bajce pokrywają się nowymi liśćmi.

W Koluszkach ruchomym posterunkiem opatrunkowym zawiaduje Lazarew, właściciel wielkiej stacyi wyciągowej z Moskwy. Zapomniał o swoich bieżunach, o „concours hippique“, żyje tu teraz razem z żoną, która jako siostra miłosierdzia pracuje. Oboje us dowili się w wagonie sypialnym, zamienionym na mieszkanie. Przez pewien czas L. był nietylko zawiadującym swego oddziału, składającego się z 10 ludzi, ale kierował także ewakuacją i wszystkim, czego wymagały okoliczności i chwila.

Do pomocy ma młodych studentów i studentki.

Kilka dni przeżyłem pomiędzy tą młodzieżą i muszę powiedzieć, że pracuje ona z niesłychaną sumiennością i poświęceniem. Ciężkim jest zadaniem karmić tych wszystkich żołnierzy, przechodzących przez Koluszki, a przechodzi ich dziennie do dwu tysięcy: roznosić im gorącą strawę i ogromne kosze z chlebem, czasem na wiorstę od połowej kuchni, niemała to rzecz.

A tu trzeba przenosić z wielką ostrożnością rannych, których przywożą. Bezustannie z pola citwy, zanosić ich do szpitala i nieraz samemu trzeba zbierać rannych z pola bitwy, gdy człowiek dostanie się w ogień.

Setki rannych, których poznajdywali opuszczonych, głodnych i ociekłych krwią po wsiach okolicznych, setki rannych, zawdzięczają im życie.

Dwóch studentów z tego oddziału dnia 23 listopada wśród kul niemieckich i rosyjskich niosło rannego przez kilka wiorst na noszach wprost do wagonu-szpitala, kryjąc się i uciekając przed oczyma nieprzyjaciela, drżąc z trwogi o rannego i ze zmęczenia.

Dnia 9 listopada, gdy pociąg sanitarny stał w Koluszkach, rozległ się huk straszny na linii. Niemcy wysadzili kolej do Łodzi. Pociąg musiał i mógł dopiero 24-go wrócić do Koluszek, gdzie stał, słuchając wciąż bezustannego huku armat i grzechotu strzelania karabinowego.

Bitwa toczyła się w okolicach Koluszek, a jeszcze teraz huk armat tu nie milknie w oddaleniu jakich 7 — 8 wiorst, w kierunku Brzezin, zajętych od kilku dni przez wojska rosyjskie.

Dnia 22 i 23 listopada bitwa toczyła się o jakie 2 wiorsty od Koluszek i tutaj dostawiali rannych i inni przychodzili sami. Szrapnele baterji nieprzyjacielskich stojących tuż pod lasem padały także do wsi, burząc i podpalając domy.

Te baterje strasznie dokuczają wojskom rosyjskim. Żadnym sposobem nie można było ich zmusić do milczenia.

Wtedy kawalerya N-skiego pułku postanowiła na nie wykonać atak. Trzy szwadrony kawaleryi puściły się do ataku. Z bliskiego mostu przy zburzonej i spalonej stacyi kolejowej, widziało się, jak nasza kawalerya wyciągała się w długiej linii do ruchomego, krwawego celu.

Dzień był słoneczny i cichy. Każdy ruch koni rozróżniało się i bez lornetki na zielonych zdeptanych oziminach. Był to widok przecudny, ale niesłychanie denerwujący. Wesołe oziminy, błyszczące w słońcu, podchodziły aż ku ciemnemu gęstemu lasowi.

Tam stały nieprzyjacielskie baterje, i trzeba je było wziąć za wszelką cenę. Jeźdźcy nasamprzód jechali rysi, potem nagle rozdziłili się i pomknęli do ataku, błyszcząc w słońcu chłodna stal obnażonych szabel. Niepojętem było, dlaczego się rozdziłili. Ale wnet niepokojąca ta zagadka się rozwiązała.

Po drodze był okop nieprzyjacielski, i tutaj odważnych naszych jeźdźców powitano ogniem karabinowym, potem gdy jada dalej, odezwał się grzechot kartaczownic. Konie mknęły jak błyskawica, jedne padały wraz z jeźdźcami, przynia-

tając ich swoimi ciałami, drugie podniosły się w górę i padły na grzbiet, inne znów wyrzuciły rannych z siodła, a same biegnęły na stronę.

Na blade-zielonej i świecącej od słońca ozimocie zaczęły jak płatki poruszające się ludzkie istoty, inni zaś byli już nieruchomi i leżeli na jednym punkcie. Na brzegu lasu i w samym lesie zaczął się straszny bój.

Od godziny 10 rano do godziny 10 wieczorem oddział sanitarny pracował, nie zakładając ani na minutę ręk. Oficerów i żołnierzy odstawiono do miejskiego szpitala, a stamtąd pociągami do Warszawy.

Po kilku dniach N-ski pułk kawalerii przysłał oddziałowi Lazarew podziękowanie za udzieloną mu pomoc, za okazaną zapobiegliwość i poświęcenie studentów opiekujących się rannymi.

Do wagonu, w którym usadowili się państwo Lazarew, zaglądają przejeżdżający lekarze, siostry, oficerowie, generałowie. Zachodzą po drodze do Łodzi, Piotrkowa i z powrotem jadąc, często wprost z pozycji. Tu każdy otrzymuje talerz barszczu lub szklankę herbaty.

Naszemu lotnikowi zabrakło w drodze benzyny.

Spuszcza się na dół niedaleko Koluszek, i zachodzi tu na kilka minut, aby się ogrzać.

Przejeżdżający na stację po granaty oficer z pozycji, pół głuchy od dzień i noc trwającego huk armat, wpada tutaj także na chwileczkę, by odetchnąć.

Tu zbierają się wieści z wszystkich stron, prawdziwe i legendarne, a jednocześnie kipi tu życie nerwowe i gorączkowe. Przychodzi doktor wysoki, młody i przystojny. Głowę jakoś trzyma dziwnie, sztywnie, w jednym wciąż położeniu, teraz ją trochę pochyla, przysłuchując się temu, co się mówi. Ramiona u niego też trochę krzywe. Zdejmuje z siebie futro i marszczy się od bólu; ostrożnie mu pomagają.

Doktor niedawno został ranny. Jeździł niedawno temu w powózce chłopskiej na front z obowiązkami.

Po drodze niedaleko wozu padł szrapnel i pękł, wyrzucił go z powózki, doktor przewrócił koźła w powietrze i padł na ziemię bez zmysłów, gdy się ocucił, powózki już nie było, leżał dosyć silnie poranny i rozbity, i teraz cała lewa strona głowy, szyi, ramion i ręki sprawia mu wielki ból.

Dwa razy patrzałem w oczy śmierci — powłada — i dwa razy mnie Bóg ocalał. Pierwszy raz było to w Rawie Ruskiej.

Po bitwie wyszedłem na pole pokryte poległymi i rannymi, aby rannych opatrywać.

Od 19 do 25 listopada oddział L, to zjawiał się w Koluszkach ze swoim pociągiem, to cołał się przy świetle pożarów w sąsiednie wsie.

Grzmot dział nie ustawał, szrapnele nieraz pękały już przy pociągu.

Ale ile razy się dało, pociąg zbliżał się do placu N. i sanitariusze zbierali setki rannych i odprawiali ich albo do bliskich szpitali, albo też do Warszawy.

W 5 dniach z Koluszek i Brzezin odprawiono około 6.000 rannych i nakarmiono około 10 tys. żołnierzy. Około 500 ludzi zostało zaopatrzonych także w ciepłą bieliznę.

Od 28 listopada zaczęli nadchodzić ranni z Łodzi.

Zabrakło sanitarnych pociągów i kto mógł szedł pieszo. A to jest 30 wiorst. Szarzy ci męczennicy objawiali tak wielką cierpliwość, tak wielką siłę duszy, że nawet niemcy ranni i jeńcy, którzy szli razem z naszymi rannymi żołnierzami, powiadali mi: rosyjscy żołnierze to szczególnie naród. Gdy się biją, biją się jak lwy, a teraz gdy idą z nami razem w jednym szeregu, my jeńcy musimy przyznać, że są dla nas jak bracia i sami zachowują się jak święci.

KRONIKA.

(k) **Uzbrojenie milicyantów.** Za przykładem londyńskich i amerykańskich policmenów, łódzka milicya obywatelska zostanie uzbrojona w krótkie pałeczki. Pałeczki te zostały już obstarowane i w tych dniach milicyanci zostaną w nie zoopatrzeni.

(k) **Zo Stow. handlowców.** Przy Stowarzyszeniu wzajemnej pomocy pracowników handlowych w swoim czasie zostały utworzone instytucje koperacyjne dla członków.

Instytucje te przyniosły jak dotychczas znaczne korzyści.

Odczytano sprawozdania z działalności kooperatywu, poczem nastąpiły dyskusje, które się przeciągnęły zbyt późno, zatem zebranie odłożono do dnia dzisiejszego do g. 3 p. p. celem ostatecznego zadecydowania spornych kwestyj.

(d) **Z gimnazjum polskiego „Uczelnia“.** Jedną z najpozytywniejszych instytucyj w naszym mieście gimnazjum polskie „Uczelnia“ jest poważnie zagrożona, z powodu braku środków do egzystencji.

Dotychczas od początku wojny lekcje w szkole odbywają się normalnie, lecz z powodu

braku zupełnego wszelkich funduszków, jedyna ta polska szkoła średnia zmuszona będzie zamknąć swe podwoje dla łaknących nauki.

Aby cokolwiek zaradzić złemu, Komitet szkolny postanowił zwrócić się do Komitetu Obywatelskiego z prośbą o zapomogę pieniężną.

Czyżby społeczeństwo nasze nie mogło przyjść z pomocą dla jedynego polskiego przytułku nauki?

Niech każdy składa chociażby najmniejszy datek na tak sympatyczny cel, redakcja nasza chętnie pośredniczyć będzie w zbieraniu ofiar.

Nie dajmy zginąć „Uczelnia“!

(d) **Rekwizycya bawełny.** Zgodnie z rozporządzeniem rekwizycyjnym władze niemieckie zarekwirowały u miejscowego komisanta Ludwika Hirszberga surową bawełnę na sumę około miliona rubli.

(x) **Z Tow. krzewienia oświaty.** T. K. O. nietylko, że nie przerwało swej działalności w okresie wojny, lecz przeciwnie, pracowało ze zwiększoną energią.

Przedewszystkiem powołano znowu do życia zawieszoną przed laty siedmiu sekcję nauczania analfabetów.

T. K. O. pierwsze na szeroką skalę podjęło walkę z analfabetyzmem. W 13-tu szkołach, a 34 grupach uczyło się jednocześnie przeszło 1.500 dorosłych czytania i pisania.

Oprócz tego w 20 grupach prowadzono dalszą naukę (kurs średni i wyższy dla lepiej przygotowanych) i wykładano geografję fizyczną, algebrę, geometryę, fizykę, chemię i t. d.

Wreszcie za pomocą systematycznych odczytów zapoznawano słuchaczy z geografją, botaniką, anatomią, antropologią, ekonomią, społeczną, historią literatury i t. d.

O pracy oświatowej w tak szerokim zakresie mowy być nie może.

Brak po temu sił i środków, uczniów odrywa od zajęć głód i nędza.

Niektórzy z zapisanych obecnie 500 uczniów opuszczają wykłady, ponieważ iść muszą na poszukiwanie kartofli lub drzewa.

Inni nie przychodzą z powodu braku obuwia.

Pomimo tak ciężkich warunków kilka grup dorosłych nauczyło się już czytać i pisać. T. K. O. stosowało i stosuje specjalną metodę przy nauczaniu dorosłych analfabetów, którzy dzięki temu przyswajają sobie bardzo prędko sztukę czytania i pisania.

Nie jeden z tych, którzy ukończyli w T. K. O. kurs elementarny westchnął: „Mój Boże, to jest takie łatwe, a ja czekałem na to trzydzieści lat“.

Historja szklanego korka.

(Ciąg dalszy — patrz nr. 12).

— Pamięta pan nieszczęsną sprawę kanału Panamskiego. Zna pan zapewne historję tego olbrzymiego skandalu, który zrujnował byt tylu uczciwych rodzin. Ojciec mój należał do komisji zarządzającej tą sprawą — najlepszej wie-rze oczywiście. Chciał tylko dobra Francji i pracował dla tej sprawy zupełnie bezinteresownie. Rozumiesz pan, mój ojciec nie wziął ani grosza za swój trud.

— Jakimże więc sposobem dostał się na listę dwudziestu siedmiu? Arsen czuł, że pytanie to jest prawie okrutne, ale chciał zgłębić sprawę do gruntu, chciał wiedzieć wszystko.

— Dauberk zgłosił się wówczas do mego ojca. Udawał skruszonego, przejeđnanego, Prosił o jakąś zaliczkę, ofiarując swoje usługi w robotach przy kanale. Wszystko to było komedya. Dauberk wiedział już wtedy, jaki obrót bierze sprawa kanału. Był sekretarzem kasyera. Znał nazwiska tych, którzy dali się przekupić. Fatalna lista tworzyła się właśnie wtedy. Kasyer komisji, przeczuwając co się święci, zapisywał nazwiska wszystkich tych, którzy dali się przekupić i kwoty, które brał.

Mój ojciec nie wiedział o niczem. Ale gdy poprosił o zaliczkę dla swego protegowanego,

dano mu chętnie 15.000 franków, z wurunkiem, by je wziął pod swoim imieniem.

— 15.000 franków, przerwał jej Arsen — ależ to farso. Tamci brali miliony. Ta cyfra jest najlepszym świadectwem na korzyść ojca pani. Nikt przecie nie uwierzy, aby się dał przekupić za 15.000 franków.

— Cóż stąd odparła Klarysa, coż stąd.

Nazwisko nasze jest bądź co bądź na liście a lista jest w ręku Dauberka.

— Rozumiem teraz wszystko — rzekł Arsen. Zatem margrabia Albufeks musi być także na tej liście.

— Być może, odparła Klarysa. Nie on jeden zresztą.

— Na tej liście znajdować się mają nazwiska ludzi wysoko położonych. To też, gdy dowiedziano się, że lista jest w ręku Dauberka, próbowano układać się z nim.

— Układać? coż znowu. Należało go prosto aresztować.

— Na coż by się to zdało. Ukrył on przecie listę w bezpiecznym miejscu i grozi otwarciem, że w razie jego śmierci depozyt ten przejdzie w ręce ludzi opozycji, którzy potrafią już zrobić z niej użytek.

Byłby to skandal, olbrzymi skandal, a kto wie, jak znaczące osobistości pograżyłby w ruinę.

To też zostawiono Dauberka na wolności, ale każdy krok jego jest śledzony. Dotąd jed-

nak nie udało się nikomu wpaść na trop i nikt nie wie, gdzie się znajduje fatalna lista.

Szuka jej rząd, policja, najsynniejsi detektywi. Każdy zakątek mieszkania Dauberka ulega peryodycznej rewizji. Otacza go gromada szpiegów, służba jego jest przekupiona.

— A on drwi sobie ze wszystkich, zauważył Arsen, który nie mógł się oprzeć uczuciu podziwu dla tego człowieka, co wyzwiał do walki społeczeństwo.

Tak, to był godny niego przeciwnik, a przycem lista dwudziestu siedmiu, o której posiadaniu marzył już dawno.

— Szukają więc wszyscy, mówiła dalej Klarysa.

W ostatnich czasach pan także rozpoczął poszukiwania, ale prowadził je na oślep i darruj pan, ale przeszkadzałeś tylko innym, a zwłaszcza mnie.

— Pan! A więc działasz pan na własną rękę?

Nie jesteś pan w porozumieniu z policją?

Tak i nie, odpowiedziała Klarysa. Policja nie obchodzi mnie sama przez się — ale dyrektor policji Maurycy Prawils jest dawnym przyjaciелеm moich rodziców i zaciętym wrogiem Dauberka. A czy pan wie, że jeśli mianowano go dyrektorem policji, to zrobiono to jedynie z powodu tej jego nienawiści. Prawils i ja mamy jednakie pobudki. On pomścić chce śmierć ukochanej kobiety, ja śmierć ojca. Bo domyślasz się pan zapewne, że jeśli ojciec mój odebrał życie..

(D. c. n.)

(k) **Połączenie tanich kuchni robotniczych.** Pomiedzy zarządami tanich kuchni, utrzymywanych przez Stowarzyszenie techników w parku „Zródlika” oraz trzy związki narodowe. Stowarzyszenie robotników i robotnic chrześcijan, Związek zawodowy robotników i robotnic przemysłu włóknistego „Praca” i „Christlich Gewerkschaft”, powstała myśl zjednoczenia tanich kuchni pod wspólnym zarządem.

W sprawie tej wyznaczono odnośne zebranie i wspólne narady.

(k) **Kary milicyjne.** Za obrazę milicyanta podczas pełnienia obowiązków służbowych, skazano cały personel sklepu masarskiego Dyszkina przy ul. Piotrkowskiej 54, w liczbie 5 osób z kelnerem na czele, na zapłatę grzywien po 5 rb. każdy.

(k) **Burzliwe zebranie.** W sobotę onegdajszą w sali przy ul. Ogińskiej pod nr. 14, pod przewodnictwem p. Bejko odbyło się nader burzliwe zebranie w sprawie reorganizacji tanich kuchni robotniczych, zorganizowanych przez komisję międzyzwiązkową.

Obrady, w których brało udział z góra półtora tysiąca osób, były nadzwyczaj burzliwe i przewlekłe, ciągnąc się bez przerwy od godz. 2 po poł. do 9 wiecz.

Rezultat nie był proporcjonalny do długości narad, gdyż powzięto szereg drobnych zmian w wewnętrznej organizacji kuchni.

(k) **Obławy na bandytów.** Władze wojskowe niemieckie, zawiadomione o bandytach, ukrywających się w lesie ozorkowskim i lućmierskim, zarządziły obławy leśne, celem pojmania bandytów.

(d) **Znaczna kradzież.** Wczoraj nieznani złoczyńcy za pomocą wyłamania zamków u drzwi dostali się do sklepu bławatnego Szymona Rosena przy ul. Cegielnianej nr. 6, skąd skradli różne towary bławatne i koronkarskie wartości 800 rb.

O kradzieży zawiadomiono milicję.

(k) **Widmo zarazy.** Na bramach domów № 6, przy ulicy Konstantynowskiej i Benedykta nr. 14, wywieszono kartki, wzbraniające żołnierzom niemieckim wstępu do tychże domów wobec wypadków zachorowań na choroby zakaźne.

(p) **Samobójstwo.** W sobotę na ul. Stefana nr. 17, w Radogoszczu Adela Mrzyk, robotnica bez zajęcia, lat 18, w mieszkaniu własnym otruła się karbolem. Doza musiała być wielką, bo śmierć nastąpiła momentalnie. Zgon stwierdził lekarz Pogotowia. Przyczyna samobójstwa nieznana.

(p) **Przypadkowe zatrucie.** Na ul. Piotrkowskiej nr. 6 Anna Gering, służąca, lat 29, położywszy się spać, nie zakręciła kranu i zatruta się gazem świetlanym tak silnie, że rano znaleziono ją w stanie nieprzytomnym i z trudem przyprowadzono ją do półprzytomności.

(p) **Postrozelenie.** W sobotę w lesie obok szosy Konstantynowskiej Stefan Kijeński, robotnik bez zajęcia, lat 16, postrzelony został przez straż leśną strumieniem w twarz i nos, co spowodowało krwotok podskórny.

(p) **Zgon.** Wczoraj w II drugiej dzielnicy na ulicy Średniej nr. 16 areazowany człowiek, lat około 45, przyprowadzony do lokalu tejże dzielnicy, z nazwiska i adresu nieznany, nagle zmarł. Zgon stwierdził lekarz Pogotowia.

(o) **Nadza.** W ciągu ubiegłych dwóch dni następujące osoby uległy ogólnemu wyczerpaniu sił.

W sobotę na ul. Andrzeja nr. 9 znaleziono leżącego człowieka, z nazwiska i adresu nieznanego.

Tego samego dnia na ul. Średniej nr. 10 znaleziono Eneera Fogla, lat 28, bez zajęcia, przybyłego w poszukiwaniu pracy ze Zduńskiej Woli.

Wczoraj na ul. Średniej nr. 49 Maryanna Raul, bez zajęcia i mieszkania, lat 50, znaleziono w temże samem położeniu.

Do wszystkich tych wypadków wzywano było Pogotowie.

S Z T U K A.

Z teatru ludowego. Trudne zadanie postawił sobie kierownik teatru ludowego przy ul. Przejazd 34, wystawiając w dniu wczorajszym piękną baśń fantastyczną Matauscha p. t. „Majej Zbój”.

W roli tytułowej zbierał rześiste brawa p. Komornicki, którego pierwszy wczorajszy debiut rokuje piękne nadzieje, doskonale sekundowała mu pani Szeferowa w roli Oli, p. Michałowski, który dał doskonałą kreację dyabła oraz Załupska i Kwiatkowski w roli rodziców.

Po cieszącej się znacznym powodzeniem Obronie Częstochowy, Szopce Polskiej Oppmana i „Bolesławie Smiałym” Korzeniowskiego, „Majej Zbój”, trafnie został wybrany i dług,

zapewnie nie zejdzie z repertuaru w sezonie bieżącym. (K)

Z okolic Łodzi.

(k) **Z Ozorkowa.** Z rozporządzenia komendantury niemieckiej w Ozorkowie do godziny 9 rano nocną porą nie wolno nikomu wyjeżdżać z miasta, jak również po godz. 9 wieczorem do 9-ej rano nie wolno nikomu wjechać do miasta.

(k) **Napad bandycki.** W nocy z czwartku na piątek w w lućmierskim lesie zostali napadnięci przez 6 bandytów uzbrojonych w rewolwery i topory, kupcy jadący z Łodzi do Łęczycy, A. Czepke, I. Grun, Ch. Helfgot, A. Genade, oraz furman M. Pinczewski.

Zatrzymawszy konie i wystrzelwszy kilkakrotnie w powietrze dla postrachu, bandyci obrabowali podróżnych, zabierając pakunki oraz gotówkę w następującej ilości. A. Czepke 235 r., M. Pinczewskiemu 205 rb., I. Grunowi 150 rb., Ch. Helfgotowi 67 rb., oraz A. Genade 460 rb., poczem znikli w gąszczu leśnym.

Wszystkie stare opaski oraz legitymacje członków Milicyi Obywatelskiej oraz członków poszczególnych Komitetów powinny być złożone w biurze Centralnego Komitetu najpóźniej do d. 20 b. m.

Centralny Komitet Milicyi Obywatelskiej uprzedza, że dalsze korzystanie z opasek może pociągnąć za sobą nieprzyjemne skutki dla posiadaczy.

TELEGRAMY.

Powołanie rezerw 1917 roku.

Paryż, 10 stycznia. (T. B. K.). Według doniesienia „Tempsa” zamierza rząd francuski powołać rocznik 1917.

Niemiecki komunikat wojenny.

Zachodni teren wojny.

We Flandryi.

Berlin, 17 stycznia (urzędowo). We Flandryi odbywają się tylko walki artyleryjskie.

Przy Arras.

Berlin, 17 stycznia (urzędowo). Przy Blangry (na wschód od Arras) zburzyli Niemcy duże zabudowania fabryczne, biorąc kilku Francuzów do niewoli. Na pozostałym froncie odbywają się tylko walki artyleryjskie. Walki przy Sappen trwają dalej.

W Argonach.

Berlin, 17 stycznia (urzędowo). W Argonach Niemcy posuwają się wolno. Deszcz i burza utrudniają operacje na całym froncie.

Wschodni teren wojny.

W Królestwie Polskiem.

Berlin 17 stycznia (urzędowo). Na wschodnim terenie wojny ogólne położenie nie uległo zmianie.

Rosyjski komunikat urzędowy.

Plotogród 9 stycznia. Na lewym brzegu Wisły przyjmują walki na linii Sucha do majątku Mogilin coraz zacieklejszy charakter.

Niemcy co raz więcej atakują w rozmaitych punktach pomimo poniesionych poważnych strat. W niektórych miejscach udało się Niemcom zająć wysunięte naprzód okopy rosyjskie.

Warszawa częściowo opuszczona.

Warszawa 14 stycznia (via Kopenhaga). Co raz więcej przemaszerowują na front przez Warszawę nowe oddziały wojsk. Większa ilość rezerwowych pułków i dywizyj przybyły z Tazkientu i Syberyi i ciągną dalej na południe.

Ludność transportowana jest częściowo do Wilna, Moskwy i Kijowa. Część urzędników cywilnych uciekła.

Ceny artykułów żywności podniosły się stosunkowo mało, natomiast daje się uczuwać brak węgla.

Część rosyjskich wojsk oszańcowała się na linii Błonie.

Odpowiedź odmowna Anglii.

Waszyngton, 9 stycznia. Anglia odpowiedziała na notę amerykańską odmownie. W nocle Anglia zaznacza, że pozostaje przy prawie rewizji amerykańskich statków. Również nie podziela Anglia amerykańskiego poglądu, że nie posiada ona prawa pojedynczych gatunków towaru przenosić z listy relatywnej kontrabandy na listę absolutnej kontrabandy.

Anglia dla Francji.

London, 10 stycznia (T. B. K.). Bank angielski zachęca za zgodą rządu angielskiego do subskrypcji francuskiej pożyczki w kwocie 10 milionów funtów sterlingów (240 milionów koron).

Zdanie Bułgaryi.

Berlin, 13 stycznia. „Vosische Zeitung” komunikuje z Sofii, że Bułgaria zawiadomiła wielkie mocarstwa o żądaniu swem zniesienia traktatu bukareszteńskiego.

Ogólne położenie wojenne na zachodnim terenie.

Berlin, 17 stycznia. (Urzędowo). Przed czterema tygodniami francuski generalissimus wydał rozkaz przejścia do ogólnej ofensywy.

Próby ofensywy Francuzów, które nastąpiły po rozkazie, w żadnym razie nie zdołały przeszkodzić Niemcom w wypełnieniu celów, które Niemcy uważali za potrzebne wykonać. Ofensywa nie przyniosła Francuzom żadnych znacznych korzyści, gdy tymczasem Niemcy na północ od La Basse przy rzece Aisne i w Argonach posunęli się naprzód.

Francuskie straty w tym czasie wynoszą podług niemieckich obliczeń 26,000 poległych i 17860 zdrowych jeńców. Wogóle straty Francuzów wynoszą 150,000 ludzi, jeżeli uwzględnić chorych, nieleczonych przez Niemców poległych i przepadłych bez wieści.

Niemieckie straty nie wnoszą nawet 1/4 części strat francuskich.

Wiedeń, 17 stycznia. (Nieurzędowo).

Ogłoszono urzędowo dnia 17 stycznia: Położenie bez zmiany. W Polsce, nad Dunajcem i na południu od Tarnowa walka artyleryjska, trwająca dzień cały z rozmaitem nateżeniem.

W Karpatach spokój.

Za szefa Sztabu Głównego

Marszałek Polny v. Hofer.

NOWA BRON.

Wiedeńska „Zeit” — jak donosi „Nowoje Wremia” — zapewnia, że dr. Volkman niedawno w Tow. lekarskiem w Stuttgardzie, miał odczyt o nowym rodzaju broni, używanym jakoby przez lotników francuskich. Wiadomość brzmi dość fantastycznie.

Jeden z rannych opowiadał, jakoby dr.owi Volkmanowi, że pułk niemiecki, w którym służył, stanął pod L. dla odpoczynku. Żołnierze siedzieli lub leżeli na ziemi dość gęsto, bo było mało miejsca. Odległość pomiędzy kompaniami wynosiła nie więcej niż 8 kroków.

Nagle ukazały dwa samoloty francuskie, mniej więcej na wysokości 1,500 metrów i kiedy przelatywały nad biwakującym wojskiem niemieckim, wielu żołnierzy zaczęło jęczeć. Oprócz tego gdzieś tam konie zaczęły się rzucać.

Okazało się, że lotnicy Francuscy rzucili mnóstwo „strzał”. Każda z nich to kawałek prasowanej stali, mającej mniej więcej 10 centymetrów długości i około 8 milimetrów grubości. Niższa (jedna trzecia) część tej strzały jest grubsza, a wyższe dwie trzecie rozczepiają się na cztery cienkie stalowe płaszczyzny w kształcie gwiazdy. Każda strzała waży 16 gramów.

Rany zadawane temi strzałami, nie są bardzo niebezpieczne, ale wobec swej niezwykłości wywołują popłoch. Jeżeli taka strzała trafi w głowę to zabija odrazu. Strzały raniły wielu ludzi i kilka koni.

S. † P.

STANISŁAW KUBIAKopatrzonej św. Sakramentami, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach
zaczęł w Bogu d. 16 stycznia 1915 r., przeżywszy lat 53.Pogrzebeni w głębokim smutku żona, synowie i córka zapraszają
krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z leczni-
cy dr. Wettena (ul. Podlesna róg Lipowej) dnia 19 stycznia t. j. jutro
o godz. 12 i pół po poł., na cmentarz w Zarzowie. G**Ruch kobiecy we Francji.**

Zdawaćby się mogło, że ruch kobiecy we Francji całkiem nie istnieje lub jest dopiero w zarodku: nie słychać tam nic o walkach politycy z sufrażystkami francuskimi, o rozbijaniu szyb w mieszkaniach ministrów, o podpalaniu kościołów, o niszczeniu poczty, galerii obrazów.

Pomimo jednak braku tych ekscesów, które „okryły sławą” jej siostry z drugiej strony La Manche'u, kobieta francuska pracuje nad swoim wyzwoleniem z pod przewagi ekonomicznej i politycznej mężczyzny, walczy o należne jej prawa człowieka, — nie tylko żony lub matki, — i pracuje owocnie.

Obecnie kobieta francuska posiada 7 towarzystw, które działają w tym kierunku i choć dotychczas nie wywalczyła sobie prawa uczestniczenia w samorządnych instytucjach miejskich lub lokalnych, jednak myśli o prawie kobiety do udziału w życiu społecznym i politycznym narodu, jako obywatelki głęboko przenika całą Francję.

Wystarczy stwierdzić fakt, że z liczby 600 przedstawicieli izby posłów, 235 — są zdeklaro-

wanymi zwolennikami równouprawnienia kobiet. Wprawdzie sfery republikańskie Francji, aczkolwiek w zasadzie uznają konieczność nadania kobiecie praw politycznych obawiają się jej klerikalizmu, a więc możliwości zmiany ugrupowań politycznych, dzięki głosom kobiet-wyborczyń.

Aczkolwiek obawa ta jest do pewnego stopnia słuszną, to jednak wpłynąć może na dłuższe odroczenie nadania kobiecie francuskiej pełni praw politycznych.

Prawo jednak udziału w instytucjach samorządu kobieta francuska uzyska prawdopodobnie w najbliższej przyszłości. Takie przynajmniej jest zdanie ogółu.

Czy miliarderzy są szczęśliwi?

„Gaulois” paryski zamieścił szereg odpowiedzi miliarderów amerykańskich na zapytanie: Czy są oni szczęśliwi.

Pullinan, twórca znanych wagonów, tak mówi: „Nie jestem obecnie szczęśliwszy, niż wówczas gdy musiałem pracować i zarabiać na kawałek chleba.

Wówczas byłem w możności jeść trzy obiady, czego teraz uczynić nie mogę. Wtedy miałem

trosk o wiele mniej i mogłem lepiej spać”.

„Vanderbild, król kolejowy, tak odpowiada: „Majątek unicestwia mnie. O ileż jest szczęśliwszy mój sąsiad, żyjący w skromnych warunkach! Jest on zdrowszy, a prztem dźwiga o wiele mniejszą odpowiedzialność”.

Filip Armand, właściciel wielkich fabryk konserw, ma wstręt do mięsa i odżywia się tylko mlekiem.

Rockefeller, król nafty, ma bardzo słaby żołądek i przyrzekł swojemu lekarzowi milion dolarów, jeśli ten wstawi mu inny żołądek.

Inny król kolejowy, Harrima od rana do nocy pracował tak zawzięcie, że nie miał czasu zjeść porządnie i choruje wskutek przepracowania i złego odżywiania się.

HUMOR.

Z pola bitwy.

„Kochana mamo! Bogu Najwyższemu dzięki, już od dziesięciu dni siedzę sobie w niewoli. Mój brat, a twój syn, Jankiel, leży w lazarecie przestrzelony na wylot. Daj Boże, żebyś ty, mamo, i cała nasza rodzina była tak przestrzelona na wylot, jak nasz Jankiel.

W szkole.

— A teraz przejdźmy do etnografii; powiedzcie mi, do jakiego szerepu należą żydzi?

— Do semickiego.

— Bardzo dobrze. A chrześcijanie w większej części Europy?

— Do antysemitckiego—brzmi odpowiedź.

16 1/2 kop. Prima kryształ — Faryna 13 1/2 kop.**Prima mąka 0000 A.****Zawadzka № 16a, E. Ajfer, sklep frontowy.**
3134**KONKURS.**

W celu otrzymania możliwie estetycznego pod względem formy i ugrupowania tekstu nalepek, sprzedawanych przez Sekcję Zbierania Ofiar przy K. O. N. P. B. z inicjatywy i ofiary osoby prywatnej ogłasza się konkurs na nalepki K. O. N. P. B.

Na I-szą nagrodę wyznacza się **Rb. 10.**„ II-gą „ „ „ „ **5.**„ III-cią „ „ „ „ **3.**

Blizszych szczegółów udzieli p. St. Kroll, biuro Banku Ryskiego, Piotrkowska 57, w godzinach przedpołudniowych. 3156

Drobne ogłoszenia.**A** Meble różne sprzedam tanio A szafy, łóżka, otomany, stół, krzesła, kredens, tremo. Karola Nr. 8 — 10. 10095—3—2**B** yła krojczyńni i zarządzająca B przyjmie jakiegokolwiek zajęcie. Oferty w Adm. „Gazety Wieczornej pod „Krojczyńni”. 10107—2—1**C** ygary, tytoń, papierosy, glizy i machorkę dostać można tanio u Hermana, Piotrkowska Nr. 35, m. 35. 10111—6—1**HURTOWA** i detaliczna sprzedaż drzewa. Składowa 29. 10092—2—2**K** toby wiedział gdzie się znajduje Andrzej Stobiński, szewc, rodem z Kutna, blondyn, proszę zawiadomić za nagrodą Franciszka Kujawińskiego, Pieprzowa 7, Baluty. 10110—1**KNOTKI** na pływaki różnego gatunku hurtowo i detalicznie dostać można: A. B. Gurfinkiel, Brzezińska 3. 10112—6—1**K** upię brzozone, grube, nierabane kłocę, Pańska 46, m. 14. Czarnomski. 10100—3—2**M** ąka pszeniana tanio do sprzedania, ul. Ruská Nr. 14. 10101—1**NAFTA** amerykańska do lamp i **OLIWA** do knotków w składzie kolonialnym u Dafnera, Zgierska 14 w bramie. 10104—1**N** auczycielka udziela konwersacji niemieckiej, gruntowna znajomość języka, najlepszy akcent. Oferty proszę składać sub „Poznanianka”. 9481—6—4**P** otrzebna kasyerka, kauceya 50 rubli. Oferty „Inteligentna” w Adm. „Gazety Wieczornej”. 10103—1**P** udelek biały oszczyżony zaginął „Ślipek” — za wynagrodzeniem odprowadzić, ul. Ruská Nr. 14. 10102—1**P** oszukuje pracy, znam roboty: rolnictwo, ogrodnictwo, stolarstwo, ciesielstwo, przy tem mogę objąć pracę portjera lub też stróża w miejscu lub na wsi. Łaskawe oferty składać w Adm. „Gazety Wiecz. pod „A.S”. G**T** anio cukier, faryna, mąka, różne kaszy, hurtowo i detalicznie. Piotrkowska Nr. 145, m. 34. prawa oficyna, II wejście, II-gie piętro. 10113—3cs—1**W** ażne dla Szanownych Pań! Wskutek ciężkiego kryzysu szyć całą suknię za rubla, palto damskie za 4 ruble i kostium za 5 rb. Z prośbą o robotę kreśli się z szacunkiem E. Rudzka, ul. Piotrkowska nr. 17. 10108-2s-1**W** łasciiele koni i krów kupują ołtręby, baraki najtaniej u Wolfa, Baluty, Wspólna 5.**Z** namomite papierosy, cygara, tytoń, machorkę dostać można hurtowo i detalicznie po cenach przystępnych, Piotrkowska Nr. 145, sklep w podwórzu, prawa oficyna, III-e wejście, m. 30. 10074—6—4**Zagubione dokumenty****A** ndrzej Poniedziałki zagubił A paszport wydany z gm. Wiśniowa, pow. sandomierskiego, gub. radomskiej, 10109—3—1**D** owód Nr. 7904 Oddziału 2-go Łódzkiego Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego Pasaż Mejera Nr. 11 zaginął. Zastrzeżenie zrobione.**F** ranciszek Niedźwiedzi zagubił F paszport i bilet niebieski wydany z magistratu m. Brzeżin, gub. piotrkowskiej, 10105—3—1**H** elena Kredens zagubiła paszport z mag. m. Łasku; łaskawo proszę znaleźć zechce odnieść: Ruská Nr. 5. 10082—3—3**J** an Klim zagubił paszport wydany z Pabianic. 10081—3—3**S** kradziono paszport i legitymacyjną książeczkę wydane z gminy Łyszkowice, pow. Łowickiego, gub. warszawskiej dla Józefa Suszczyńskiego.**Z** aginęły karty od paszportu na imię Józefa i Maryli Arnold wydane z fabryki Scheiblera. 10103—1**Z** aginął paszport na imię Gustawy Przybylak, zapasowy, wyd. z gminy Nowosolna, gub. piotrkowskiej, dwie metryki: Aleksandra i Janiny oraz blok magistratowy oznaczony literą P. i kartę od paszportu na imię Stanisławy Sęć wydana z fabr. Plichala. 10072—3—5**KARTOFLE**

DO SPRZEDANIA

Dom Handlowy „Bracia Kieszkowscy” Piotrkowska 199.

KUPIĘ WÓZ w deskach

w dobrym stanie. Wiadomość: Dom Handlowy „Bracia Kieszkowscy”, ulica Piotrkowska 199.

DRZEWO

sążnie do sprzedania w większej ilości sosnowe i brzozone. Wiadomość: Wólczńska nr. 62, parter, Zaborowski, od 1-ej do 4-ej po poł. 3150

Gimnazyści

wyższych klas otwierają komplety, przygotowując uczeni do wstępnej, I, II, III, IV i V klasy. Zapisy codziennie od godz. 10—12 i od 2-ej do 4-ej w kancelaryi gimnazjum Brauna, Dzielna 57. 3144

16 kop. 3152 16 kop. FARYNA KRYSZTAŁOWA

Dzielna № 1

w składzie sukna Grossmana.

W tłoczni W. Czajewskiego.

Rok założenia 1905.

Zatwierdzone przez Ministerium Handlu i Przemysłu

Kursy Buchalteryjne**I. MANTINBANDA w ŁODZI**

Cegielniana 47.

Wykłady rozpoczynają się w Poniedziałek 18 stycznia 1915 r. o godz. 7 wiecz. Zapisy na te półroczne przyjmuje kancelarya kursów codzien. od 6—8 w. Warunki przystępne.

Kierownik Kursów

I. MANTINBAND.

3142

Niniejszym podaje do wiadomości rodziców uczniów i uczni

Zgierskiej Szkoły Handlowej,że lekcye w tejże szkole, na mocy uchwały Rady Opiekun-
czej z dnia 9 stycznia b. r. w roku szkolnym 1914/15 wzno-
wione nie będą. Rodziców, życzących sobie zapewnić nau-
kę swym dzieciom za pomocą kompletów, uprzejmie proszę
o porozumiewanie się ze mną między 2 a 4 p. poł.

Dyrektor szkoły

STEFAN POGORZELSKI.

3146